Kuryer Poznański.

Nr. 41. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 19 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 18 lutego.

Bieda i niedostatek — to rzeczy stare, jak świat, z któremi od wieków walczyć muszą narody i państwa, i którym zapobiegać w sposób najodpowiedniejszy jest zadaniem rządów i monarchów. W państwie pruskiém, którego stan ekonomiczny i przemysłowy taki opłakany dzisiaj przedstawia obraz, bieda społeczna nie jest zaprawdę nowością; doświadczały jéj Prusy w wieku zeszłym, jęczały pod nią mianowicie na początku bieżącego stulecia po klęskach wojennych i po wysileniach, podjętych celem wyzwolenia się z pod przewagi obcych. Pisma niemieckie oddrukowały w tych dniach memoryał z r. 1818, wspominający w bardzo rzewnym tonie o upadku przemysłu w miastach pruskich a mianowicie w saméj stolicy Królestwa. „Jeszcze nigdy, powiada memoryał, nie słyszano tak wielkich i częstych skarg na brak pieniędzy i drogie czasy, stagnacyą w handlu i upadek fabryk, — a ktoby chciał o tém wątpić, tego aż nadto wymownie przekona widok tylu żebraków pomiędzy fabrykantami. Uderzającą natomiast sprzecznością w obec takich stósunków są wysokie płace robotników po wsiach i miastach, drożyzna surowych płodów przy stósunkowo dobrych żniwach i ogromny zbytek, jaki się wszędzie spostrzegać daje.“ Bieda obywateli pociągała za sobą w prostém następstwie i biedę państwa, któremu brakowało środków do opędzenia pierwszych potrzeb. Oglądano się za pomocą, i szukano sposobu zapobieżenia złemu i znaleziono go wszelako nie w teoryach, nie w złudnych i niepewnych systematach, ale w praktycznéj oszczędności i ograniczeniu się w wydatkach. Uregulowano długi państwa, które naówczas wynosiły 180 milionów talarów, postanowiono na téj sumie poprzestać i nie ratować się daléj za pomocą menniczego stępla, zarzucającego kraj papierowemi biletami, ale wzięto się do okrojenia budżetu wydatków, do ograniczenia machiny administracyjnéj i wojskowéj, i to pomogło. Kiedy budżetu wydatków ustanowionego na rok 1820 na sumę 50 milionów talarów, dochody państwa jeszcze pokryć nie mogły, zmniejszono liczbę urzędników przy władzach rządowych i administracyjnych jeszcze bardziéj i doprowadzono wreszcie do upragnionéj równowagi budżet dochodów z budżetem wydatków. Tak postępował sobie Fryderyk Wilhelm III. W następnych latach 28miu wzrosła liczba ludności i dochody państwa bardzo znacznie, spłacono 40 milionów długów, zaoszczędzono i zgromadzono znaczne kapitały, a jednak budżet wydatków państwa nie podskoczył wyżéj, jak o 14 milionów, gdy w roku 1848 wynosił 64,033,697 taiarów. I dzisiaj byłaby oszczędność i ograniczenie wydatków najlepszym środkiem do polepszenia smutnéj obecnéj doli. Atoli o tém rząd pruski nie myśli, lecz przeciwnie zapowiada nam nowe podatki i nowe ciężary, mniejsza o to, czy pośrednie, czy bezpośrednie. Wprawdzie komisya budżetowa domaga się oszczędności i ograniczenia wydatków a Izba poselska podziela to zapatrywanie komisyi, — czy jednakże rząd uwzględni te życzenia reprezentantów ludu, — o tém bardzo wątpić sobie pozwalamy. Czy członkowie parlamentu niemieckiego, do którego należy budżet wojskowy, będą mieli przy końcu siedmiolecia tyle odwagi, aby powiedzieć ks. kanclerzowi, że utrzymanie takiéj ogromnéj liczby wojska podczas pokoju jest nadal rzeczą nie możebną, — to rzecz jeszcze więcéj wątpliwa. Na tém polu trzeba czynnéj przyłożyć ręki, naśladować przykład Fryderyka Wilhelma III, — a z pewnością i kraj cały swobodniéj odetchnie.

O nowém ministerstwie przedlitawskiém piszą nam z Wiednia, co następuje:

Mamy więc nowe, czyli odnowione ministeryum! Z wyjątkiem ks. A. Auersperga, który zostaje marszałkiem trybunału obrachunkowego, i dra Ungera, który zaszczycony wielkim krzyżem orderu św. Leopolda, nadającym godność barona, powraca na posadę profesora uniwersytetu, dawni ministrowie pozostali w urzędach. Najstarszy według nominacyi, dr. Stremayr obok wydziału oświecenia i wyznań otrzymał prezydencyą gabinetu. Hr. Taaffe przyjął opróżnioną w roku zeszłym przez ustąpienie barona Lassera, a piastowaną tymczasowo przez ks. Auersperga, tekę spraw wewnętrznych. Rozwiązanie to tylko pozornie wydać się może nielogicznem. Hr. Taaffe nie utworzył gabinetu, ponieważ chciał utworzyć rząd stały. Ale czego nie chciał uczynić jako prezes, t. j. w pierwszym rządzie odpowiedzialny, na to mógł się zgodzić jako członek gabinetu. Wstępuje on dziś do tymczasowego rządu, który będzie musiał ustąpić, skoro, jak się spodziewamy, centraliści przy ogólnych wyborach doznają porażki. Wtenczas, opierając się na nowéj większości federalistycznéj i konserwatywnéj, hr. Taaffe, będzie mógł utworzyć ten nowy, trwały rząd, którego przy obecnych stósunkach parlamentarnych utworzyć nie mógł. Dla nas kombinacya ta ze wszechmiar korzystna, albowiem hrabia Taaffe jako minister spraw wewnętrznych, i dr. Ziemiałkowski jako minister dla Galicyi, są nam rękojmią, że przy wyborach do Izby poselskiéj rząd nie będzie popierał ani Rusinów, ani Zydów. jak to uczynił baron Lasser w r. 1873. W innych także krajach pod kierownictwem hr. Taaffego, jak za czasów Potockiego w roku 1870, wybory bez wątpienia wypadną bardzo korzystnie dla federalistów. — Tymczasem koterya p. Herbsta znajduje się na prostéj drodze do — samobójstwa! Mimo uchwał obu Izb, mimo absolutnéj niemożebności cofnięcia okupacyi, mimo niezachwianego stanowiska Andrassego, koterya ta na zgromadzeniu w dniu 14 b. m. ponownie wystąpiła namiętnie przeciwko okupacyi, i zdaje się na téj podstawie chcieć ułożyć program opozycyjny. Dr. Herbst bardzo słusznie zauważył na tém zgromadzeniu, że hr. Andrassy swą polityką zewnętrzną rozbił obóz centralistyczny, czyli wiernokonstytucyjny. Właśnie to policzamy hr. Andrassemu jako największą przysługę, jaką mógł wyświadczyć Austryi.

O stanie rokowań grecko-tureckich w sprawie uregulowania granicy dość groźne odbieramy dziś doniesienia. Porta porzuciła obecnie obłudną swą rolę, jaką długo odgrywała, i, jak do biura Wolffa z Aten telegrafują, oświadczyła wyraźnie rządowi greckiemu, iż niepodobna jest dla niéj zastósować się do postanowienia traktatu berlińskiego, żądającego uregulowania granicy turecko-greckiéj; z powodu tego odstąpić może jedynie Grecyi małego skrawka ziemi poniżéj Volo. Potwierdzenia téj wiadomości w każdym razie odczekać należy, bo trudno przypuszczać, ażeby Porta czuła się tyle na siłach, iżby śmiała rzucać rękawicę Europie, głównie Francyi, która wzięła sobie za punkt honoru, ażeby, bądź, co bądź, zaspokoić żądania Greków. Za to uleglejszą staje się Turcya w obec Austryi. W Carogrodzie, jak telegrafują do Polit Corresp., oczekują wydania irade sułtańskiego, w którém padyszach upoważnić ma swe ministeryum do rozpoczęcia rokowań z Austro-Węgrami względem wszystkich bieżących a dotąd z mocarstwem tém nie uregulowanych kwestyi. — Zatarg rumuńsko-moskiewski ma się ku schyłkowi. Rumunia pierwsza robi koncesye. Z Bukaresztu telegrafują, że rząd rumuński skłania się do ewakuacyi fortu sylistryjskiego, Arab Tabia, pod warunkiem, że pozycyi téj aż do rozstrzygnięcia sporu przez mocarstwa europejskie nie zajmą Moskale. Rząd petersburgski zgodzi się niewątwątpliwie na stawiony przez Rumunią warunek. Nadeszły dziś telegram Agence Russe potwierdza podaną wczoraj wiadomość, że powstałe pomiędzy Rosyą a Rumunią nieporozumienia co do zarządzonych przez rząd rumuński środków przeciw zarazie, jako też co do przemarszu wojsk rosyjskich przez Dobruczę, zostały ostatecznie usunięte, i że w téj chwili niejakąś trudność przedstawia tylko kwestya obsadzenia Arab-Tabia. — Międzynarodowa komisya dla wschodniéj Rumelii dokończa z pospiechem dzieła swego, i, jak telegrafują z Carogrodu, zredagowała już 5 rozdziałów statutu organicznego; w téj chwili przedłożył komisarz francuski, p. Ring, kolegom swym 6 rozdział, dotyczący administracyjnego podziału wschodniéj Rumelii.

We Wiedniu odbyła się onegdaj pod przewodnictwem samego cesarza wspólna konferencya ministrów, w któréj wzięli udział ze strony austryackiéj ministrowie Stremayr i Depretis, z strony węgierskiéj ministrowie Szapary i Wenckheim; na konferencyi postanowiono zwołać delegacye na dzień 27 b. m. do Pesztu.

Nowa banicya.

Przycichły na chwilę owe bolośne odgłosy, które nas do niedawna ustawicznie dochodziły z prowincyi, — odgłosy o banicyach naszych kapłanów, odrywających pasterzy od trzody i skazujących świątynie Pańskie na opuszczenie i sieroctwo. Wśród rozgłośnych wieści o konferencyach w Kissingen powstrzymano się od wywoływania tych fałszywych dźwięków, nieprzystawających do pokojowego pienia, — i myśleliśmy przez czas pewien, że mimo spustoszeń, sprawionych przez walkę kulturną, przynajmniéj parafie, mające swych prawowitych kapłanów, w spokoju doczekać się będą mogły lepszéj przyszłości. Ale gdzież tam! Walka zawrzała na nowo, — i znowu w szybkiém tempo liczne padają ofiary. Donosiliśmy niedawno o trzech po sobie następujących uwięzieniach młodych księży Poturalskiego, Krótkiego i Piaseckiego a następnie o surowym wyroku, jaki zapadł na ks. Piotrowskiego. Dzisiaj bolesną z czytelnikami przychodzi nam się podzielić wiadomością: Oto obszerna parafia Orchowska wraz ze swym kościołem filialnym została osieroconą na czas nieograniczony przez banicyą, któréj w dniu wczorajszym uległ jéj pasterz ks. proboszcz Nikodem Sieg.

Wczoraj około południa wręczył ks. Siegowi zastępca komisarza z Gębic, p. Fechner, następujący wyrok banicyjny rejencyi bydgoskiéj:

Bydgoszcz, 12 lutego 1879.

Królewska rejencya
wydział dla spraw wewnętrznych.

Ponieważ król. prokuratorya w Gnieźnie rozpoczęła przeciwko Panu w tamtejszym sądzie powiatowym śledztwo z powodu nieprawnego wykonywania funkcyi duchownych w nienależącém do Pańskiéj parafii miasteczku Powidzu, przeto na mocy § 5 ustawy z dnia 4 maja 1874, dotyczącéj zapobieżenia nieprawnemu wykonywaniu urzędów kościelnych, zakazuje się Panu w drodze policyjnéj niniejszém pobytu w obwodzie rejencyjnym bydgoskim aż do wydania prawomocnego wyroku. Rozporządzenie to może być natychmiast wykonane.

Do podp. nieczytelny.
Proboszcza ks. Siega
w Orchowie.
Nr. 724. P. I.

I wykonano też to rozporządzenie bezzwłocznie, bo o godz. 5 zpołudnia wyjeżdżał już ks. prob. Sieg wśród płaczu swych parafian na długie tułactwo. Mówimy długie, bo jeżeli król. prokuratorya w Gnieźnie dopiero stawiła wniosek o ukaranie, to ileż jeszcze wody upłynąć może, zanim wyrok stanie się prawomocnym? Tymczasem parafia orchowska, jedna z obszerniejszych, pędzić będzie smutne dni sieroctwa, — a w Powidzu, gdzie się ks. Sieg miał rzekomo dopuścić wykroczenia przeciw ustawom majowym, rządowy proboszcz Mörke spokojnie rezydować będzie bez parafii. Sunt lacrymae rerum!

Na nic się tedy nie przydały wymowne słowa posła ks. dra Jażdżewskiego, który tak ściśle wywodził, że podobna praktyka niezgodna jest z duchem ustawy, na nic przyrzeczenia ministrów, że téj interpretacyi ustawy będą się starali zapobiedz — ks. Sieg poszedł na wygnanie bez śledztwa, bez wyroku, bez udowodnienia winy (von Polizeiwegen). Która ustawa „łagodniejsza“: czy ustawa z dnia 4 maja 1874, czy też ustawa Rzeszy z dnia 21 paźdz. 1878 r.?

Sprawa posła Fritschego.

Nad parlamentem niemieckim zawisły czarne chmury, grożące niezwykłą burzą. Najpierw przygotowano mu twardy do zgryzienia orzech, bo nakazano wyprzeć się dotychczasowéj liberalnéj polityki ekonomicznéj i z protektora wolnego handlu zamienić się naraz w zwolennika ceł opiekuńczych. Na samym wstępie zawrzała w łonie parlamentu waśń i walka co do wyboru pierwszego i drugiego micemarszałka; pierwszego zastępcę pana Forckenbecka zdołano wprawdzie ostatecznie przeprowadzić, — wybór drugiego i wczoraj jeszcze nie przyszedł do skutku, i parlament do téj chwili nie jest jeszcze ukonstytuowany, gdyż wczoraj nie było na posiedzeniu dostatecznéj liczby członków, potrzebnéj do stanowienia uchwał. Za to inna wiadomość, jak grom, spadła na członków parlamentu, — dowiedzieli się bowiem, że po nad prawodawczém ciałem Rzeszy niemieckiéj zawisł „mały stan oblężenia.“

Na początku wczorajszego posiedzenia odczytał marszałek Forckenbeck następujące pismo zastępcy księcia kanclerza, hr. Stolberga:

„Pruski minister sprawiedliwości kazał mi doręczyć pod dniem 14 b. m. dołączone tutaj pismo król. prokuratora przy tutejszym sądzie miejskim (pana Tessendorf), w którém tenże prokurator domaga się pozwolenia parlamentu na uwięzienie posła Fritschego a to z powodu przekroczenia § 28 ustawy przeciwko socyalistom z 21go października 1878 r. hr. Otton Stolberg.“

Pan marszałek oświadczył po przeczytaniu tego pisma, że pod koniec posiedzenia wypowie swoje zdanie co do sposobu, w jakim według przepisów parlamentarnych sprawa ta traktowaną być winna, że ją postawi na jutrzejszym porządku dziennym i że postara się o to, aby odnośne pismo prokuratora Tessendorfa wraz z motywami jeszcze tego samego dnia wieczorem wydrukowano i członkom parlamentu dla informacyi wręczono.

Dreszcz zapewne przeszedł po kole poselskiém na takie dictum acerbum, — jedno tylko centrum nie potrzebowało się dziwić temu, co w téj chwili tak niespodzianie dla wielu spadło na stół parlamentu, gdyż ono to wraz z frakcyą polską jasno przewidziało, jakie skutki ustawa antysocyalistyczna za sobą pociągnąć może. I rzecz dziwna, — na wywody jednego z członków frakcyi katolickiéj, na dedukacye posła Windthorsta z Meppen, wypowiedziane w dniu 16 października r. z., odwołał się właśnie w motywach swoich król. prokurator. Pan dr. Lasker zapytał marszałka, czy pismo hr. Stolberga tak rozumieć należy, iż poseł Fritsche, wydalony na mocy ustawy antysocyalistycznéj z Berlina i okolicy, ma być uwięziony za to, że mimo tego policyjnego wydalenia powrócił do stolicy, aby wywiązać się z mandatu, jaki mu wyborcy jego powierzyli. Pan marszałek wskazał na odnośny ustęp pisma hr. Stolberga, który opiewa, że poseł Fritsche ma być uwięziony za wykroczenie przeciwko § 28 ustawy z dnia 21 października r. z. Na tém cała dyskusya się skończyła i p. Lasker już więcéj o nic nie pytał.

Pismo król. prokuratora konstatuje najprzód, że poseł Fritsche przybył rzeczywiście w dzień otwarcia parlamentu do Berlina. Ponieważ atoli zwołanie parlamentu przez cesarza nie znosi, zdaniem prokuratora, rozporządzenia król. policyi, skazującéj posła Fritschego na banicyą, przeto zachodzi tutaj przekroczenie ustawy antysocyalistycznéj. Wprawdzie, wywodzi daléj król. prokurutor, pytanie, czy posłów na czas trwania sesyi parlamentu zdala od Berlina na wygnaniu trzymać można, nie zostało wyraźnie podczas obrad nad ustawą rozstrzygnięte, atoli poseł Windthorst z Meppen wyraźnie stwierdził, że taka konsekwencya z ustawy antysocyalistycznéj wydedukowaną być może. Ponieważ ani żaden z posłów, ani też referent przeciwko téj dedukcyi posła Windthorsta nie zaprotestował, — przeto wykroczenie przeciwko ustawie jest, zdaniem prokuratora, skonstatowane. Uwięzienia zaś posła Fritschego domaga się prokurator dla tego, ponieważ pobyt jego w Berlinie jest ciągłą kontynuacyą przestępstwa.

Taki jest wywód prokuratora. Przypatrzmy się teraz owemu ustępowi z mowy ministra Windthorsta z dnia 16 października r. z. Pan Windthorst powiedział wówczas według zapisków stenograficznych:

według znanych nam atoli wywodów (Auslassungen) nie jest wcale niemożebną rzeczą, że poszczególnych członków parlamentu, znaczniejszą ich liczbę, a nawet całe grupy parlamentarne, uważać można za takich ludzi, ze strony których, według zapatrywań każdorazowego rządu, obawiać się należy zakłócenia publicznego bezpieczeństwa i porządku, i że w ten sposób według téj specyalnéj ustawy możnaby tym posłom pobytu w Berlinie zakazać (głosy: a konstytucya?!). Panie pośle Baer z Offenburga: ta specyalna ustawa zmienia właśnie konstytucyą! — Powiedzą nam, że to jest szczegółowy wypadek, o którym nikt nie myślał (głosy: to też jest niemożebném!). Niemożebném nie jest; jeżeli zaś jest niemożebném, to będzie mi to nadzwyczaj przyjemném, jeżeli mi tego kto dowiedzie; w każdym razie jest to prawdopodobném; a ponieważ w ostatnich latach 10ciu dożyłem nawet rzeczy niepodobnych do prawdy, przeto nikt mi pewnie za złe nie poczyta, jeżeli rzeczy prawdopodobne uważam za możliwe.

Przedstawiliśmy rzecz całą objektywnie, i przytoczyliśmy w streszczeniu argumenta, na jakich prokurator król. żądanie swoje opiera, które to argumenta i cesarski urząd kanclerski za swoje niejakoś przyjmuje, popierając powagą

swoją w parlamencie wniosek pana Tessendorfa Nie omylimy się téż pewnie, twierdząc, że pan Tessendorf nie popadł z własnéj inicyatywy na ten arcyciekawy pomysł oparcia się na mowie p. Windhorsta z dnia 16 października roku zeszłego. Z ustępu, przytoczonego powyżéj w dosłownėm brzmieniu, widać jasno, jak przywódzca centrum przemówienie swoje rozumiał. Dał on tutaj wyraz jak najgorszym obawom i najsmutniejszym przewidywaniom, które pierś jego rozpierały wobec ustawy antysocyalistycznéj; wypowiedział, że nawet to, coby się niemożebném zdawać mogło, w stósunkach, w jakich żyjemy, łatwo nastąpić może — i na tém głosie Kassandry, przepowiadającym najdziwaczniejsze tłómaczenie ustawy, oparł król. prokurator swoje oskarżenie. Dokądże dojdziemy przy takiém ustaw tłómaczeniu? Czyż wobec tego nie mógłby król. prokurator, oparłszy się na jakiém orzeczeniu posła polskiego, iż Polacy skazani są na helotów stawić wniosku, ażeby nam rzeczywiście taki los zgotowano?

Jasną jest rzeczą, że w takich warunkach znaczenie parlamentu w opinii publicznéj maleje i niknie, że powaga jego na ciężki szwank jest narażoną, jeżeli prawodawcy niemieccy w ten sposób traktowani być mają. Gdzież się podziała nietykalność posłów konstytucyą i prawami zagwarantowana, nietykalność reprezentantów ludu, którzy praw jego bronić mają, — jeżeli podczas obrad spada na nich niespodzianie kara więzienia?

Dzisiaj rozstrzygnie się ta sprawa w parlamencie; dzisiaj pokaże się, czy parlament niemiecki umie bronić praw sobie przynależnych, czy téż ustawa kagańcowa już anticipando wpływ swój naprzód wywrze i skłoni większość parlamentu do bezwarunkowego poddania się wyższéj woli. Zobaczymy!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Praga czeska, 16 lutego.

(X. X.) Katastrofa, która się wydarzyła w kopalniach pod Osiekiem a teraz oddziaływa na zdrojowiska w Cieplicach, wszystkie tu teraz zaprzątła umysły. Wody i kopalnie — to główne filary, na których spoczywa dobrobyt Czech. Nie dziw, że katastrofa, która równocześnie zagraża jednemu z najgłówniejszych pokładów węgielnych i jednéj z najgłówniejszych łaźni czeskich, przestraszyła wszystkich. Dnia 12 bm. woda zalała kopalnie pod Osiekiem. Następnego dnia z głównego źródła cieplickiego, Stadtbadquelle, przestała tryskać woda. Dziś jeszcze, jak nam donoszą z Cieplic, woda nie pojawiła się tam. Thermy cieplickie istnieją podobno od roku 762. Tylko raz, w przeszłém stuleciu, w czasie trzęsienia ziemi, które zburzyło Lizbonę, zdrojowiska w Cieplicach ustały, ale tylko na kilka godzin. Obecnie od trzech dni z trwogą czekają tam na powrót uzdrawiającéj a dla mieszkańców Cieplic złotodajnéj wody. Tymczasem w kopalniach osieckich woda sięga coraz wyżéj, a ponieważ dochodzi do 18 stopni ciepła, nie można wątpić, że to istotnie ciepłe wody cieplickie zdobyły sobie podziemnemi gankami przystęp do tych kopalni. Główną winę przypisują dwom pruskim inżynierom, którzy podobno, mimo ostrzeżeń starych górników, kazali przebić w tych kopalniach ścianę, uważaną dotąd słusznie jako potrzebną zaporę. Przed kilku laty podobna niewłaściwa ciekawość importowanego z Niemiec inżyniera, barona Konstantego Beusta, wywołała katastrofę w Wieliczce. Słusznie przeto tutaj panuje powszechne oburzenie na pruskich zwiastunów niedoli i podobno w Osieku przyszło już do gwałtownych scen pomiędzy pozostałemi po 24 utopionych górnikach kobietami i dziećmi a pruskimi urzędnikami. Wysłani z Wiednia i Pragi na widownią katastrofy geolodzy twierdzą, że woda powróci do Cieplic, skoro kopalnie będą zupełnie wodą zapełnione. Dla tego w kopalniach przestano wydobywać wodę machinami, choć każdy dzień bezrobocia przyprawia tam właścicieli kopalni i koleję żelazne o ogromne straty. Inni twierdzą, że trzeba sztucznemi zaporami zastąpić ów wyłom, którym woda dostała się do kopalni. W każdym razie zastraszająca ta katastrofa, podziemne te wędrówki waru, zalewającego nagle 24 górników, pracujących w ciemnych grotach i gankach, trwożnie czekające nad źródłami w Cieplicach tłumy mieszkańców — to wszystko stanowi rzeczywistość bardziéj wzruszającą, aniżeli najciekawsze podziemne powieści Vernego.

Rzym, 12 lutego.

(Zarząd majątku kościelnego. — Zastawy w Monte di Pietà. — Ozdoby na via nazionale. — Pałac sztuk pięknych. — Konkurs do monumentu dla Wiktora Emanuela.)

(—o—) Jak wzorowo rząd włoski administruje majątkiem publicznym, dostatecznie można się przekonać z samego chociaż tylko pobieżnego wejrzenia w jego zarząd nad majątkiem kościelnym. Z nastaniem błogiéj czy liberalnéj „wolności“, rząd tą swoją wolnością obdarzył najpierw dobra kościelne, boć tam to największe zacofanie i tyranią ujrzał. Dobra kościelne zostały jedném pociągnięciem pióra państwu w zarząd oddane a majątki klasztorów zupełnie na rzecz państwa obrócone, gdyż podług nowomodnych idei prawnych dobra nie mogą się znajdować w ręku „martwych“ (manomorta). Zyciodajny rząd włoski zaraz téż te majątki klasztorne „ożywił.“ Dobra, które pod wzorowym zarządem zakonów a mianowicie Jezuitów wielkie sumy rocznie przynosiły, zostały sprzymierzeńcom rządowym a po większéj części krewnym ministrów i wyższych urzędników za małą opłatą oddane w dzierżawę, a gdy i wtenczas jeszcze nie dosyć „życia“ objawiały, za bezcen sprzedane, aby tylko jak najprędzéj grosza do kasy przybyło, poniekąd wyprzedaż nie dorównała nawet jednorocznemu dochodowi za czasów dawniejszych. (Pomimo tak lekkomyślnéj administracyi, przynoszą dziś dobra kościelne, które po części są zamienione na pieniądze, po części jeszcze pod zarządem rządu się znajdują, około 27 milionów dochodu, gdyż majątki kościelne we Włoszech były nadzwyczaj wielkie. Z tego dochodu ma rząd tylko wypędzonych zakonników i zakonnice do opłacania, którym z litości był przy zaborze ich własności jakąś subwencyą przeznaczył. Prawami, które przed r. 1866 wyszły, zostały udzielone pensye 17,279 zakonnikom i 14,370 zakonnicom, prawem z 1866 roku 10,658 zakonnikom i 8286 zakonnicom, a nareszcie prawem z 1873 roku 1926 zakonnikom i 1343 zakonnicom. W całkości 29,863 zakonnikom i 23,939 zakonnicom, czyli razem zostało wyznaczonych 53,862 pensyi. Z téj liczby znaczna część już odpadła, gdyż dużo albo powymierało, albo w inne lepsze stromy się przeniosło. Rachujmy jednakowoż, że każda z tych osób dostaje 400 lir rocznie, co byłoby bardzo wiele, gdyż znam przypadki, gdzie rząd tylko po 4 soldy, a więc mniéj, niż wasze 2 srebrniki dziennie wypłaca, to wypadłoby około 10 milionów rocznego rozchodu.

Podług takiego stósunku, który, jak powiedziałem, jest dla rządu daleko korzystniejszy, gdyż ani tyle osób nie ma, ani tyle nie wypłaca, powinnaby kasa funduszu dla spraw kościelnych w najwyśmienitszym stanie się znajdować, gdyż miałaby przynajmniéj 17 milionów rocznéj przewyżki. Atoli posłuchajmy, jakie daje sprawozdanie sama urzędowa komisya nadzoru nad funduszem dla spraw kościelnych, która bezwątpienia będzie się starała rzecz w jak najłagodniejszém świetle przedstawić. Otóż sprawozdawca jest zmuszonym wyznać, że aż do r. 1865 rachunki wcale nie istnieją. Odtąd aż do r. 1876 są rachunki na pozór jako tako regularnie prowadzone, w których jednakowoż tyle konfuzyi się napotyka, iż im dłużéj się w nie zagląda, tém zawikłańszą cała rzecz się staje. Pomimo téj pozornéj regularności wykazało się dotąd, że aż do r. 1876 z owego funduszu wogóle zginęło nie mniéj, jak mała bagatela 72,463,638 lirów. Gdzie się ta szczupła sumka podziała, czy na cele patryotyczne wydaną została, czy może właśnie dla tego, że tak drobną jest, została w kieszeni urzędników mimo ich wiedzy i woli, to jest głęboką tajemnicą, któréj żaden ze śmiertelników wykryć nie zdoła. Do téj tajemnicy łączy się i druga. Jak wyżéj powiedziałem, wynoszą dochody z dóbr kościelnych około 27 milionów; z tych jest albo ma być 10 milionów wyznaczonych na wypędzonych zakonników i zakonnice, nadto jest innych 14 milionów na inne rozmaite wydatki prawem przeznaczonych, tak iż regularne wydatki wynosić powinny najwyżéj 24 miliony. Zaś sprawozdanie wykazuje, że coroczne wydatki wynosiły przeszło 32 miliony, a więc znów 8 milionów rocznie ginęło nie wiedzieć na co. W szczegóły, które jeszcze nie są dosyć wyjaśnione, nie będę się wdawał, sądząc, że już ten ogólny pobieżny pogląd na administracyą funduszu kościelnego Wam da dosyć jasne pojęcie o akuratności rządu włoskiego i jego urzędników.

A skoro już raz mowa o liczbach, pozwalam sobie wspomnieć tu o innych liczbach, które arytmetycznie tak jak 2 razy 2 są 4 wykazują dobrobyt i szczęśliwość Rzymian pod błogiemi rządami „wolności.“ Istnieje tu od dawna tak zwana Monte di Pietà, t. j. instytucya, która ma na celu, aby ludziom znajdującym się w potrzebie pożyczyć potrzebnéj sumy pieniędzy na pewien zastaw, który właściciel po oddaniu pożyczonéj sumy odbiera. Z ilości i jakości tych fantów najlepiéj się pokazuje stan finansowy ludności rzymskiéj. Otóż żyd Samuel Alatri, członek rady municypalnéj, podał nam w swojéj relacyi o owym instytucie wiadomości, które rzeczywiście litość wzbudzają. Dnia 31 grudnia roku zeszłego dochodziła wartość rzeczy zastawionych do czterech milionów dwieście tysięcy lirów. Nie ma roku, w którymby do tak bajecznéj sumy była doszła. Referent podaje dla wyjaśnienia liczby ostatnich lat poprzedzających. Tak w r. 1874 wynosiła wartość owych rzeczy 2,771,339 lirów, a więc cokolwiek nad połowę; w roku następnym już 3,226,358 lirów; w roku 1876 lirów 3,442,277; w roku 1877 lirów 3,960,351; r. 1878 podaje liczbę 4,200,000 lirów. Te liczby najlepiéj nam pokazują, że żyjemy tu w prawdziwéj epoce „progresu.“ — W ostatnim roku było rzeczy w zastawie 500,000. A są to rzeczy po większéj części najpotrzebniejsze do ubioru, rzeczy zresztą już stare i wytarte, tak iż już ostateczna nędza była powodem do zaniesienia ich do Monte di Pietà. Na sto ledwo jest 20 fantów, które były cenione na 20 lirów czyli 5 talarów; reszta jest pod tą liczbą. Znajdowały się tam nawet zastawy za jednę lirę (7½ sgr.). A teraz zobaczmy, ile osób w przecięciu codziennie tam swoje rzeczy zanosi. Rok 1877 n. p. miał 296 dni roboczych; każdy z nich dał w przecięciu 1560 fantów! Tak więc mniéj więcéj tysiąc pięćset osób udaje się codziennie do Monte di Pietà, aby za ostatnią swą nędzną własność prosić o chleb powszedni! I oto błogosławieństwo rządów liberalnych!

Nasi panowie pomimo téj rażącéj biedy i nędzy jak najuludniejszym oddają się iluzyom i marzą o szczęściu, które przyszłe czasy przyniosą, gdy będzie pełnia wolności liberalnéj a Italia w całości wyzwoloną i zjednoczoną. Dla tego tylko przemyśliwają o upiększeniu swojéj zdobytéj „stolicy“, niezważając na koszta milionowe, które już na biedne miasto ściągnęli, jakoby im pieniądze z nieba padały. Największéj doznaje staranności ich ulubione dziecko, via nazionale, które będzie późnym oto pokoleniom świadczyło o wandalizmie liberalnych gospodarzy. Na jednym jéj rogu domy padają w perzynę a na drugim wyrastają jakoby grzyby po deszczu jesiennym. Już ją zdobią sześciopiętrowe gmachy i hotele w stylu paryzkim lub berlińskim i protestancki kościół z swymi monotonnemi dzwonami, których harmonia mieszkańcom stolicy się naprzykrza. Ale największą jéj ozdobą będą dwie rzeczy i to rozumie się obydwie narodowe, które są teraz w projekcie: t. j. dom, czyli, jak go już nazywają, narodowy pałac sztuk pięknych i łuk Wiktora Emanuela. O dom jeszcze sprzeczka, czyim kosztem ma stanąć. Gorliwy syndyk, ks. Ruspoli, z którego gospodarowania nie tylko katolickie, ale nawet i liberalne gazety nie są zadowolone, życzy sobie, aby, skoro ma być narodowym, rząd nań łożył. Izba zaś nie ma wielkiéj ochoty zgodzić się na ten projekt patryotyczny, gdyż już przewiduje, że obliczone koszta tego domu 250,000 lirów będą później miały długi ogon, który często tyle pożera, co całe ciało. Bądź co bądź, ten dom stanie i to na miejscu dotąd jeszcze wolném obok kościoła św. Witalisa. — Zaś co do łuku Wiktora Emanuela, który ma się wznieść na placu termidyoklecyańskich, to tam nie ma nikogo, coby dla „ojca ojczyzny“ coś żałował. Municypium, ministeryum i Izba tam w zupełnéj zgodzie co do wydatków; nie każe ich żałować, choćby najwięcéj ich było, boć on na to zasłużył. Komisya obliczyła koszta na 8 milionów; — bagatela! Ale chodzi o konkurs artystów; i tu walczy ze sobą najszczerszy patryotyzm z najwierniejszą dewocyą dla „największego męża Włoch zjednoczonych.“ Artyści rzymscy powiadają, że do konkursu tego wolno tylko przypuścić rodowitych Włochów, boć przy odbudowaniu i uwolnieniu drogiéj ojczyzny, wołano „precz z obcymi“ (fuori lo straniero), na cóż więc teraz przywoływać obcych do dzieła narodowo-włoskiego. Lecz komisya miała tu bardziéj na oku cześć W. Emanuela, którego chce uczcić przedewszystkiém

---

(20)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 36.)

XV.

Zboczmy teraz na kilka mil w stronę, do téj saméj Woropajówki, któréj lud tyle miał czci dla swego batka, p. Jeremiasza, i tak miłował jego Joasię. — W wielkim zostawał on frasunku, z powodu awanturniczéj wyprawy jego na Moskali, bo ani siłom powstańczym, ani umiejętnemu ich działaniu nie dowierzał. — Rozum prostaczy ludu, nieświadomy potęgi moralnéj człowieka, i wierzący li tylko w przewagę fizycznéj mnogości, wnioskował stanowczo o prędkim upadku powstania, któremu przypisywał nielogiczność i zarzucał większą jeszcze, według niego winę, że szczęśliwą przedtém Woropojówkę pozbawiło na długo, może na zawsze dobrego pana i opiekuna.

Od kiedy p. Jeremiasz z drużyną swoją w pole wystąpił, lud woropojowiecki czuł siebie sirym sierotą, i nie było końca jego żalom. — Jak stado, pozbawione gorliwego przewodnika, snuł się po wsi bez celu, i zajęcia. — A jeżeli się zgromadził czasami, z nałogu, w karczmie na pogadankę, mało słów wydawały usta, i mniéj jeszcze lampeczek pochłaniały, bo robak, co serca poczciwych chłopków toczył, nie był to ów robak pospolity, który się daje lampeczką okowity zamorzyć. — Zyd Szloma, co siedział na arędzie, rwał sobie pejsy z rozpaczy z powodu téj niesłychanéj i fatalnéj dlań wstrzemięźliwości wieśniaków. — Darmo wysilał się nieborak na uprzejmość i zalecanki; najmował grajków dla rozochocenia gości, i coraz świetniejszemi barwy sztofy z gorzałką farbował. Nie pomagało! Rzadkie, nader rzadkie lampeczki wychylano, a jako zbytecznym w chwili ogólnego smutku i niespokojności dawano grajkom bez ceremonii odprawę.

Pewnego wieczora, a było to nazajutrz po daszowskiéj bitwie, siedziało w karczmie kilku starszych gospodarzy. — Mało pili, choć żyd kusił ich na rozmaite sposoby, i do obfitszych libacyi Bachusowi zachęcał.

Mdłe światło łojowéj szabasówki, krzywo do mosiężnego świecznika wetkniętéj, zaledwie starczyło grubym cieniom szynkowéj izby, w których tonęło i nikło. Na tém tle, godném flamandskiéj szkoły, rysowały się w półmroku postacie nieruchomo siedzące do koła stołu, jakby powrastały do ławy dębowéj, co temu stołowi od lat mnogich wiernie towarzyszyła. — Po brwiach namarszczonych i czapkach na czoło nasuniętych widno było, że ów sanhedryn wieśniaczy rozrząsaniem ważnéj jakiéjś kwestyi był zajęty, i że ciężki kamień leżał na sercach. Monosylabiczne przebąkiwania pomiędzy sobą członków owego grona dowodziły dwóch rzeczy: najprzód oralnego lakonizmu właściwego ukraińskiéj plebejskiéj naturze, a także i zupełnego samowładania (wobec żyda) skutkiem stoicznego wyrzeczenia się bachicznych rozkoszy. Rzeczywiście lampeczki stały próżne, sztofy zatknięte, a żydowi zapowiedziano stanowczo, że, jeżeli nie przestanie być dokuczliwym, i swéj dostojnéj figury natychmiast z izby nie wyniesie, to mu dadzą takie energiczne consilium abeundi, jakiego jeszcze od Mojżesza i Arona żaden z synów Izraela nie doświadczył. Rzecz bardzo naturalna, że po takim prologu musiał więc Szloma, chcąc nie chcąc, zniknąć z horyzontu, zostawiając wolne pole słowa i czynu swym bezceremonialnym gościom.

Skoro się Szloma, nie bez wewnętrznego oburzenia ma się rozumieć, oddalił, Hryćko Bondar, najzamożniejszy z gospodarzy woropajowickich, i rozumem pomiędzy nimi słynący, powstał z ławy i poszedł ku drzwiom, których szufrygiel starannie zasunął. Poczém zająwszy znowu swoje dawne miejsca, i zapaliwszy kozacką nosohrejkę, misternie w miedź czerwoną oprawną, rzekł półgłosem:

— Lude każut, że Lachy natknęli się na wielkie wojsko carskie, gdzieś koło Gródka i Kamienohurki. Koły se prawda, to musiało przyjść do batalii, do któréj bardzo naturalnie i nasz dobry batko 'należał. Otóż słuchajcie, co wam powiem. Czy batko zginął (czego nie dopuszczaj Boże!) czy wpadł w ręce Moskali, nie godzi się nam siedzieć z założonemi rękami, jakby nas to wcale nie obchodziło. Lachy mówią, żeśmy im nie przychylni. To prawda, i sami oni wiedzą, dla czego to prawda. Ale błądziłby ten bardzo, coby myślał, że nie umiemy być wdzięcznymi, kiedy nam kto dobrze robi. Przekonajmy więc Lachów, że tak jest w istocie. — Przekonajmy zgodnemi siłami, chociażby to miało nas kosztować zdrowia, mienia i życia! Ze lepszego pana, jak nasz, nie było, i nie ma na świecie, któż temu zaprzeczy? Kiedy was, Andryju, nawiedziło nieszczęście, i piorun spalił chatę, stodołę, stogi zboża i siana, tak żeście zeszli na nędzarza z żoną i dziećmi, któż was poratował? Kto? — Batko odbudował wam wszystko, co ogniem spłonęło, dał hojną zapomogę i na cały rok od pańszczyzny uwolnił. — A wy, Semene, czyście zapomnieli, jak (bude tomu piat' lit) wasza Horpyna złamała nogę i nie było komu doglądać gospodarstwa, boście z wałką pszenicy do Adexu*) jeździli. Nasz pan i chwyzyka**) sprowadził i sam choréj pilnował i całą semję waszę od wszelkiéj powinności skarbowéj uwolnił. A wy, Łobodo, czyście także nie doświadczyli jego łaski? Któż, jeżeli nie nasz pan wyręczył was z biedy, — kiedy stanowy***) przyczepił się na jarmarku do was, Boh znaje za szczo i chciał was do turmy†) posadzić, żebyście się jemu lepiéj opłacili. Zrujnowałby on was i zgubił ten bisyw syn, gdyby nie nasz batko. Wy uniknęliście kłopotu a stanowy stracił miejsce. Alboż to nie kosztowało wiele trudu i bohaćko hroszy naszego pana? Słowem, nie ma u nas na seli takiego, coby coś nie miał jemu do zawdzięczenia. Otóż srom i hańba spadłyby na nas, ba nawet i kara boska, gdybyśmy teraz, kiedy nadeszła pora, nie odpłacili jemu, albo jego pamięci szczerém, serdeczném poświęceniem. Jeżeli on w niewoli u Moskali, powinniśmy go uwolnić! Jeżeli, broń Boże, zginął, powinniśmy odszukać jego ciało, sprowadzić do wsi naszéj i pogrzebać uczciwie. Tego mało, — powinniśmy obronić od rządowego zaboru wieś naszę, zachować ją dla naszéj dobréj pannoczki Joasi i ją samą światuja detyna wziąć pod naszę opiekę, ażeby jéj włos z głowy nie spadł, ażeby ją nikt nie pokrzywdził! Czujate? Jéj szczęście droższe nam być powinno od własnego, bo to wnuczka naszego batki, najdroższa po nim pamiątka. Zrozumiłyśta? Tak, czy nie?

— Zrozumiałyśmo! przemówili jednogłośnie gospodarze — i gotowi jesteśmy zrobić, jak nam poradzicie Hryciu.

— Koły tak, to dobre! — ciągnął daléj Hryć zadowolony i gotował się już rozwinąć w teoryi swój pomysł szlachetny, gdy nagle rozległ się w dali turkot kół w biegu, zmięszany z tententem pędzących co tchu koni.

— A se szczo takeje? — zawołali zdziwieni i już się zabierali wyjść na ulice, gdy w téj chwili powóz jakiś zarył się na miejscu przed karczmą, ktoś niewidzialny, w mrokach wyskoczył zeń skwapliwie i począł stukać do drzwi szynkowéj izby (które, jakeśmy widzieli, Hryć Bondar zamknął był na szufrygiel). wołając:

— Oczynit chutko!

Skoczyć, otworzyć, było dziełem jednego oka mgnienia. Wykrzyknąć z podziwu i radości — było dziełem jednego, zgodnego wrażenia, — co lotem iskry elektrycznéj poczciwe serca chłopów przeszyło. Joasia stała przed nimi — blada, wzruszona, rzewna, błagająca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Odessa.
**) Lekarz.
***) Urzędnik ziemskiéj policyi.
†) Więzienie.

pięknym pomnikiem, niż względy narodowe i przypuściła do konkursu także i obcych, i to z obawy, aby pomiędzy Włochami samymi nie znalazła odpowiednich artystów. Tak więc musiały ustąpić szlachetne uczucia narodowe uczuciom czci i przywiązania do ojca ojczyzny; i bodaj czy tego dzieła tak wysoko narodowego nie będzie budował cudzoziemiec i to właśnie z téj narodowości, z którą Włosi najwięcéj mieli walk do stoczenia w celu połączenia się pod jedno błogosławione i kwitnące berło dynastyi sabaudzkiéj.

WSCHÓD.

* **Autonomia wschodniéj Rumelii.** Czytelnicy nasi zrozumieją, zkąd to pochodzi, że stósunkowo za wiele może poświęcamy czasu i miejsca rozwojowi wypadków na Wschodzie, głównie na półwyspie bałkańskim i to kosztem innych krajów Zachodu, bez względu na to, że tam życie polityczne i społeczne wyrazistszym bije strumieniem i zdolne niejednokrotnie tak treścią, jak i formą, nie raz wielce dramatyczną, obudzić i trzymać na uwięzi uwagę czytających. Jakkolwiek już w tych dniach dośćobszernie usiłowaliśmy wyjaśnić kwestyą bułgarską, mianowicie to, czego Bułgarowie spodziewać się mogą tak od obłudnych przyjaciół, Moskali, jak i od otwartych swych wrogów Turków, mimo to powracamy raz jeszcze do téj saméj kwestyi, pragnąc w właściwém przedstawić świetle autonomią, jaką polityczni doktrynerzy zachodni obdarzają wschodnią Rumelią, tą nieudolną kreacyą polityczną kongresu berlińskiego a która pod zarządem baszów tureckich utraci wszelką wartość i znaczenie. W numerze 31 Kuryera z dnia 7 bm. podaliśmy już w głównych zarysach treść autonomicznego statutu wschodniéj Rumelii, nadmieniając pokrótce, że statut ten arcyliberalny i tak szczodrze obdarzający wolnością mieszkańców téj części Bułgaryi zaniepokoił rosyjskiego Gołosa, który się obawia, ażeby zażywający wszelkiéj swobody politycznéj bułgarscy mieszkańcy Rumelii nie utracili chęci do połączenia się w przyszłości z braćmi swymi północnéj Bułgaryi. Mamy dziś cały w tłómaczeniu artykuł ten dziennika rosyjskiego i sąd, jaki w nim znajdujemy o autonomii wschodniéj Rumelii i uwagi jego, wyświecające zamiary wykonawców woli kongresu berlińskiego, są tak trafne, że nie wahamy się artykułu tego w obszerniejszém podać streszczeniu. Paragrafy tego statutu — pisze Gołos — świadczą najwymowniéj, że dyplomaci europejscy mają teraz na celu już nie uciemiężenie południowo-bułgarskiéj ludności Turcyi, ale wszystkiem wytworzenie dla niéj takiego położenia, by jéj odeszła ochota łączenia się ze swymi braćmi północnymi, którzy mieć będą konstytucyą daleko mniéj liberalną i daleko surowszy system rządowy. Komisarze europejscy, obradujący w Filipopolu, nakreślili dla Bułgarów południowych tak czarowny obraz ich praw obywatelskich, iż sir Layard uznał, że statut organiczny dla Rumelii jest liberalniejszy od konstytucyi angielskiéj i oświadczył nawet posłowi francuskiemu w Carogrodzie, że komisya filipopolska była za gorliwą. Gołos przytacza następnie szczegóły tego statutu, który zaprowadza na półwyspie równouprawnienie wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości i religii. Każdy obywatel kraju ma prawo do wszelkich urzędów. Urzędnicy na prowincyi powinni być, ile możności, wybierani z pośród mieszkańców; wszystkie wyznania religijne mają zupełną wolność i równe prawa do opieki rządu; wolność osobista jest jak najściśléj zawarowana; nie wolno ani więzić, ani aresztować, ani w czémkolwiek swobody obywatela ograniczać, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w konstytucyi i przy zachowaniu form prawnych. Statut ten zastrzega bezwarunkową nietykalność domu każdego obywatela; nietykalność tę władze mogą naruszyć tylko w wypadkach konstytucyą przewidzianych i w formie przez prawo przepisanéj. Każdy może się zajmować pracą, jaką zechce, byle zajęcie to nie było przeciwne moralności, bezpieczeństwu lub zdrowiu winnych. Własność jest nietykalna, konfiskata majątku w żadnym razie odbywać się nie może. Nauczanie jest najzupełniéj wolne; od nauczycieli wymaga się tylko świadectwa uzdolnienia. Tylko w interesie obyczajów, porządku społecznego i konstytucyi władzom rządowym służy prawo nadzoru nad zakładami naukowem. Wolność druku, konstytucyą zawarowana, cenzura prewencyjna raz na zawsze zniesiona. Wolność zebrań i sto warzyszeń, byle cele ich nie były przeciwne konstytucyi i państwu. Prawa petycyi pojedyńczych i zbiorowych zapewnione. Gołos dodaje, że te wszystkie postanowienia są dziełem komisarza francuzkiego w Carogrodzie, pana de Ring'a i że poseł francuzki w Carogrodzie zgadza się na nie. W końcu zastanawia się pismo rosyjskie nad gwarancyą téjże liberalnéj konstytucyi i tak rzecz swoją kończy: Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te postanowienia nacechowane są wzorowym liberalizmem, że Bułgarowie mogą je przyjąć z radością, o ile ta radość jest u nich możebna ze względu na spełnienie głównego ich celu, połączenie się z Bułgaryą północną. Gdzie jednak rękojmia, że postanowienia te będą wiernie wykonywane? Komuż nie wiadomo, jak baszowie tureccy postępują ze statutami nadanemi prowincyom uważanym za samodzielne? Wprawdzie według artykułu czwartego rozdziału trzeciego statutu, zgromadzenie prowincyonalne może zanieść do W. Porcie zażalenie na gubernatora, gdyby naruszył lub pogwałcił konstytucyą, ale czyż prawo tu jest rękojmią przeciw urzędnikom tureckim, myślącym tylko o tém, by się jak najprędzéj zbogacić, więc nielękającym się odwołania, gdy się obłowią? Pamiętać też należy, że z mocy art. 16 traktatu berlińskiego gubernatorowi rumelijskiemu służy prawo wzywania w razie potrzeby wojsk tureckich, z czego on niezawodnie skorzysta, gdy dostrzeże, iż niezadowolenie ludności z jego rządów grozi naruszeniem spokojności. Ruskie przysłowie mówi: Do beczki miodu wléj łyżkę dziegciu a wszystko zepsujesz! Czy taką łyżką dziegciu w statucie rumelijskim nie będzie władza baszy tureckiego, chociażby chrześciańskiego?

Dżuma.

* Rząd rosyjski iście drakońskie wydaje rozporządzenia w celu przytłumienia grożącéj nad Wołgą dżumy. Widać, że inspekcya Europy dobodła mu do żywego i chciałby jak najrychléj pozbyć z granic swych wcale niepożądanych gości, owych lekarzy i komisyi europejskich, kontrolujących jego postępowanie. Oto, co telegrafują z stolicy nadnewskiéj do biura Wolffa:

Petersburg, 17 lutego. Według ukazu cara, wystósowanego do senatu na dniu 13 b. m., mają być wszystkie osoby, które przekroczą przepisy co do kwarantanny, jakie wydał jenerał Loris-Melikow w obwodzie, władzy swojéj podległym, stawione przed sąd wojenny, jeżeli w miejscach tych zaprowadzony zostanie stan oblężenia.

Loris-Melikow tymczasem wysyła jeden telegraf do drugim i zaręcza, że w miejscach, zarazą nawiedzonych nikt nie zachorował, ani umarł z powodu dżumy. Jenerał skarży się tylko na ciągle trwającą odwilż.

I rząd turecki poszedł za europejskiemi mocarstwami i zarządził na granicach swego państwa kwarantannę. Oto, co telegrafują z nad Bosforu.

Carogród, 17 lutego. Rząd turecki ogłasza, co następuje: Ażeby zapobiedz wprowadzeniu zarazy z Rosyi, wydała rada zdrowia rozporządzenie, ażeby na wszystkie okręty, przybywające z rosyjskich portów morza Czarnego, rozciągnięto śledztwo i poddano je 24godzinnéj kwarantannie i ażeby zarządzono desinfekcyą wszystkich towarów i przedmiotów, któreby sprowadzić mogły zarazę, przed ich wydaniem. Równocześnie wysłanych zostanie kilku lekarzy do Rosyi, do miejsc zarazą nawiedzonych w celu przekonania się o stanie dżumy, którzy też donosić będą władzy o zaszłych tamże przypadkach choroby, lub śmierci.

Carogród, 17 lutego. Pomiędzy Portą a angielskim ambasadorem toczą się w téj chwili rokowania o zawarcie konwencyi, mającéj na celu zniesienie przywozu niewolników z Afryki; według konwencyi ma także innym mocarstwom przysługiwać prawo zarządzenia śledztwa nad podejrzanemi okrętami.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lutego. Parlament zajmował się wczoraj sprawą posła Fritschego, o któréj piszemy na inném miejscu a następnie musiał się odroczyć do dnia jutrzejszego, ponieważ po oddaniu głosów na drugiego wicemarszałka okazało się, iż tylko 186 posłów było obecnych, że zatém parlament ustaw żadnych stanowić nie mógł. Marszałek Forckenbeck dał w cierpkich słowach wyraz temu przykremu objawowi i zapowiedział na dzień jutrzejszy sprawę Fritschego i sprawy dzisiejszym porządkiem objęte. W imieniu centrum stawił poseł Hertling w parlamencie niemieckim interpelacyą, czy rząd nie zamierza zmienić ustawy z 9 czerwca 1871 r. i rozszerzyć jéj na wszystkie rękodzielnictwa, połączone z niebezpieczeństwem życia i czy zamierza przedłożyć parlamentowi odnośny wniosek w téj jeszcze sesyi?

Przedwczoraj obchodziła para cesarska złoty jubileusz swych zaręczeń.

Germania dowiaduje się, że petycya pań westfalskich, podana do cesarza w sprawie klasztorów w Ahrweil i Nonnenwerth, zrobiła dobre wrażenie i podobno klasztory te w dość łagodnych warunkach utrzymane zostaną po za termin, w którym p. minister wyznań zadekretował ich rozwiązanie.

Na posiedzeniu Rady związkowéj, odbytém dnia 15 b. m. zawiadomiono członków Rady, że pełnomocnikiem pruskim zamianowany został w Radzie związkowéj minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, a dotychczasowy pełnomocnik podsekretarz stanu, Bitter, jego zastępcą. Następnie przedłożono Radzie cały szereg projektów, petycyi itd., których tutaj wymieniać nie będziemy. — W Frankfurcie n. M. toczył się dzisiaj proces przeciwko wszystkim redaktorom Frankf. Ztg, oskarżonym o obrazę ks. Bismarcka, któréj dopuścić się mieli w zbiorowém oświadczeniu swojém z dnia 15 października r. z. wywołaném mową ks. Bismarcka i zarzutami, czynionemi ich gazecie. Prokurator żądał, aby redaktora Sterna skazano na 7 miesięcy, Hoertha i Sacka na 3 miesiące, a trzech (Sewigh, Curti i Bücher) na 1 miesiąc więzienia. Sąd uwolnił wszystkich redaktorów, nie mogąc się dopatrzyć obrazy ks. Bismarcka w zbiorowém ich oświadczeniu; natomiast skazał redaktora Sterna na 7 tygodni więzienia za obrazę ks. Bismarcka, któréj się dopuścił w dwóch innych artykułach.

W sobotę odbył się u ks. Bismarcka parlamentarny obiad, na którym byli obecni reprezentanci wszystkich frakcyi sejmu pruskiego, wyjąwszy centrum i postępowców, i jak się samo przez się rozumie, i Polaków. Dwanaście dań sprzątnięto w godzinę, następnie raczono się knastrem i pappenheimskiém piwem, o którém hr. Herbert Bismarck powiedział, że „sam tylko kanclerz je posiada.“ Gwarzono też o polityce celnéj i taryfowéj, a o kulturkampfie miał powiedzieć ks. Bismarck, że do zgody z Rzymem bardzo jeszcze daleko, czemu my tu w Ks. Poznańskiém bardzo chętnie wierzymy.

FRANCYA.

* Paryż, 17 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych zaszły bardzo ważne interpelacye, charakteryzujące obecne położenie. Deputowany Provost-Delaunay (bonapartysta) wystósował do ministra spraw wewnętrznych zapytanie, co rząd sądzi o uchwale paryskiéj Rady gminnéj, która przeznaczyła 100 tysięcy franków dla powracających komunistów. Pan minister de Marcère odpowiedział, że pomysł ten Rady paryskiéj jest arcywyśmienity i że rząd sam niezadługo podobny projekt Izbom przedłoży. Dodał wszelako p. minister, że Rada miejska nie zachowała przy dobréj intencyi swojéj przepisów prawnych, i że z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do niéj pismo, przypominające szacunek prawom przynależny. Minister wzywa Izbę, aby okazała rządowi swe zaufanie, aby zniknęły obawy i zaniepokojenia, które łączą się z pierwszym okresem republikańskiego rozwoju (lewica protestuje). Provost-Delaunay podziękował ministrowi za oświadczenie, dane po jego myśli (ironiczny śmiech z lewicy).

Poseł Blachère (z prawicy) zapytał ministra, co rząd zamierza zrobić z powodu nocnych napaści, jakie się od pewnego czasu powtarzają w Paryżu i jakie przedsięwzięto środki z powodu niepewności osobistego bezpieczeństwa w Paryżu. Minister odpowiedział, że sprawozdania po dziennikach są przesadzone, lecz jednakże rozporządzono wszystkie możebne środki bezpieczeństwa.

Z tego stenograficznego streszczenia interpelacyi widzimy, że i rząd francuski gotów jest przyczynić się ze swéj strony do uświetnienia tryumfu dla powracających podpalaczy Paryża.

Przy wyborach ściślejszych w departamentach Gard i wyższéj Ligiery przeprowadzono kandydatów republikańskich.

Prezydent Grévy przyjmował dzisiaj radę jeneralną departamentu Sekwany i radę municypalną miasta Paryża, wzywał ją do zachowania umiarkowania i rozsądku. Również i p. Gambetta przyjmował deputacyą z okręgu wyborczego Belleville i odpowiedział na jéj przemowę, że dzisiaj republikańska forma rządu została ustaloną i że teraz nadchodzi chwila, w któréj rzeczpospolita zacznie wydawać owoce.

Dnia tegoż samego zdawał sprawę w Izbie deputowanych Andrieux z uchwały komisyi amnestyjnéj. Po odczytaniu odnośnego sprawozdania zgodziła się komisya i ministerstwo we wszystkich punktach, z wyjątkiem jednego. Ministerstwo przeciwném było daniu amnestyi dla tych komunistów, którzy brali udział w zaburzeniach z dnia 31 października r. 1870; komisya zaś była za udzieleniem amnestyi i dla tych przestępców. Dalsze obrady w tym względzie odroczono na czwartek, a wybór komisyi budżetowéj na sobotę.

ANGLIA

* W ostatnim numerze Kuryera podaliśmy raport naczelnego angielskiego wodza, donoszący o straszliwéj klęsce Anglików w walce z Zulusami. Klęskę tę sprowadziła, jak sam raport przyznaje, nieoględność, lekkomyślność i lekceważenie nieprzyjaciela, którego sił Anglicy dokładnie nie znali. Wojsko Zulusów ustawione było w t. z. Kralach. Krale te mają w przecięciu 500 yardów i obwarowane są na 5 stóp wysokiemi wałami i rozmaitemi innemi przeszkodami. W środku kralów znajdują się chaty, w których się mieści wojsko i osobne odgrodzenia dla bydła. Kral króla Cetewayo położony jest w środku kraju i nazywa się Ulundi albo Undini. Sześć pułków w liczbie 7000 ludzi stoi tam załogą. Drugi ważny kral znajduje się kilka mil na północ od Rorke Drift. Inne krale położone są po większéj części gęsto około Undino, tak iż król w każdéj chwili odbyć może łatwo pogląd wojsk swych. Krótko przed teraźniejszą wojną mieli Zulusowie broń rozmaitéj konstrukcyi. Cetewayo uważał jednak za korzystne zaopatrzyć swe wojsko karabinami odtylcowemi i w kilka tygodni nadeszło tysiące broni téj do Delagoabey, którą Anglicy Zulusom sami dostarczyli.

Kiedy 11 stycznia rozpoczął lord Chelmsford kroki nieprzyjacielskie, przekroczywszy granice kraju Zulusów, ustawił Cetewayo 40,000 żołnierzy na rozmaitych punktach w celu obrony kraju. Wódz angielski zamierzył marszem koncentrycznym z czterema swemi kolumnami dojść do Undiny; dwa zaś skrzydła środkowych kolumn angielskich miały, posuwając się na głównym trakcie, dosięgnąć stolicę Zulusów. Prawa kolumna miała ruszyć z fortu Wiliamson, leżącego na wybrzeżu i starać się o połączenie z armią pod Emtu-janini, podczas gdy lewa (północna) miała wprost iść na Undinę. Dwie te skrzydłowe kolumny centrum, nie napotkawszy nigdzie na opór, połączyły się, jak się zdaje, na lewym brzegu rzeki Tugela. Lord Chelmsford objął teraz naczelną nad armią komendę i podczas kiedy z 2 batalionami 24go pułku wykonywał rekonesans, Zulusowie posunęli się przeciw obozowi angielskiemu pod Infandufang. Pułkownik Durnford nie poznał się na podstępnym planie nieprzyjaciela, wyszedł z obozu i ścigając nieprzyjaciela, zapuścił się w gęsty las, położony pod Undiną, gdzie ukryci byli Zulusowie, którzy Anglików ze wszystkich otoczyli stron i wszystkich, jak wiadomo, w pień wycięli. Lord Chelmsford był 12 mil angielskich oddalony od pola bitwy i przybył za późno. Kiedy powrócił na miejsce, nie znalazł już tam wojska, które nieprzyjaciel wyniszczył i zabrał wszelkie zapasy żywności, musiał przeto cofnąć się do Rurke Drift. Po raz drugi został tu prawie cały pułk 24 wybity do nogi. Wskutek téj niespodziewanéj klęski została armia angielska bardzo osłabioną, a krajowcy, służący w niéj stracili prawdopodobnie wiele na duchu. Anglikom nadejdą wprawdzie posiłki, ale trzy upłyną najmniéj tygodnie, zanim armia angielska będzie zdolną rozpocząć na nowo kroki nieprzyjacielskie.

Na wyspie św. Maurycego mają Anglicy małą tylko garstkę wojska, cała nadzieja rychłéj pomocy polega na spiesznem wysłaniu wojska z Indyi; lordowi Chelmsdorf pozostaje teraz tylko defenzywa, na któréj, pytanie jeszcze, czy zdoła się obronić. Wskutek braku wojska będą obecnie zniewoleni koloniści angielscy w Natalu sami bronić się przed Zulusami. Według Timesa port Natal jest zagrożony. W Londynie panuje z tego powodu wielka obawa, którą potęguje jeszcze brak wszelkich wiadomości z Przylądku, zkąd nie idzie, jak wiadomo, podwodna linia telegrafiezna do Anglii.

Królowa Wiktorya wystósowała do angielministerstwa wojny następującą depeszę:

Boleśnie dotknęła mnie wiadomość o stracie naszych mężnych żołnierzy i wyrażam dla ich wodza współczucie. Jest serdecznem mojém życzeniem, aby to była ostatnia klęska naszych wojsk.

Ostatnie słowa malują obawę i troskę, z jaką w Anglii wyczekują wszyscy nowych wiadomości z Przylądka.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król nadał jenerałowi-porucznikowi Hertzbergowi w Frankfurcie nad O. oznakę orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym i mieczami przy pierścieniu.

* **Wczorajsze posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się pod przewodnictwem p. Stanisława Koźmiana w obecności dość znacznéj liczby członków tak miejscowych, jak i zamiejscowych, oraz kilku gości. Po odczytaniu protokułu ostatniego posiedzenia, oświadczył p. prezes, iż na przyszłém zebraniu ks. kanonik Korytkowski dokończy swego odczytu o Prymasie Łaskim i odczyta nadto życiorys Prymasa Fryderyka Jagiellończyka, że następnie czytać będą pp. Maroński i Ossowski i że wogóle szereg przyrzeczonych odczytów sięga mniéj więcéj do końca roku naukowego. Wiadomość tę, świadczącą o wielkim rozbudzeniu ruchu naukowego w wydziale, przyjęli obecni z widocznem zadowoleniem. Ks. dziekana Tomaszewskiego, proboszcza trzemeszeńskiego wybrano jednomyślnie członkiem Towarzystwa, a pp. Józefa Skrzydlewskiego z Dzierzążny i dr. Witolda Skarzyńskiego ze Spławia stawili na kandydatów pp. Ignacy Zakrzewski i Stanisław Koźmian. Następnie odczytał ks. Prałat Likowski rozprawę swoję p. t.: „Piotr Wielki w stosunku do Unii w Polsce.“ Ponieważ rozprawa powyższa jest ustępem z obszernéj monografii dziejów Unii w XVII i XVIII wieku, przeto szanowny prelegent wszedł od razu in madias res, przedstawiając słuchaczom wyrazisty obraz pochodu Piotra Wielkiego w granicę Rzeczypospolitéj w r. 1705 na pomoc Augustowi II przeciwko Szwedom i Leszczyńskiemu. Do pracy swéj posługiwał się ks. Prałat nie tylko mało znanemi dziełami pisarzy ruskich i moskiewskich, ale nadto „aktami duchownemi“ z czasów Augusta II, przechowanemi w rękopiśmie w archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie a przedewszystkiém nieznanym prawie rękopiśmiennym pamiętnikiem zakonnika witebskiego, ks. Oleszewskiego, zmarłego w r. 1720, który był współczesnym owych wypadków i czego sam nie widział, to z opowiadania wiarogodnych i naocznych świadków spisywał. Oprócz tego korzystał ks. Prałat z wyjątków rękopiśmiennych z dyaryusza „excidii polocensis“, przesłanego Stolicy Apostolskiéj, — które to wyjątki przepisał ks. Szymański, Prałat kapituły chełmskiéj, pisarz około dziejów Unii zasłużony. Piotr Wielki wkraczał w granicę Rzeczypospolitéj z wyraźnym zamiarem „przeplenienia“, albo raczéj wyplenienia Unii z Kościołem rzymskim i dla tego cały pochód swój znaczył mordami i gwałtami dokonywanemi na Unitach. W jaskrawych barwach skreślił szanowny prelegent straszny obraz świętokradzkiego mordu, dokonanego ręką pijanego cara połockiéj cerkwi na spokojnych zakonnikach unickich, którzy ciało św. męczennika w bezpieczne zdołali ukryć miejsce; opowiedział gwałty, jakich się czerń moskiewska dopuszczała w klasztorach i cerkwiach unickich, oraz wymożenie zatwierdzenia w r. 1710 na sejmie warszawskim traktatu andruszowskiego z r. 1686, który to „traktat wieczysty“ służył odtąd Moskwie za podstawę do mięszania się w sprawy kościelne Rzeczypospolitéj. Los Metropolity Załęskiego, który aż do Niemiec uchodzić musiał przed zemstą srogiego cara, oraz Biskupa Łuckiego Zabokrzyckiego, którego wywieziono w głąb Rosyi, były zapowiedzią krwawego ucisku, jaki czekał ze strony Moskwy Kościół katolicki w Polsce, a fałszywe raporty cara wysyłane dla Europy z Wilna o barbarzyńskim mordzie, dokonanym przed ołtarzem św. Jozafata w Połocku, były niejakoś pierwowzorem tych memoryałów i manifestów kłamliwych, któremi Moskwa gwałty swoje osłania przed Europą aż po dni nasze. Car moskiewski wysłał na Ruś całą sforę ajentów, jak Rudakowskiego, którzy wszelkiemi siłami popierali schizmę, protegował niecnego odstępcę Cyryla Szumlańskiego, który zmuszony uchodzić z Polski, został później władyką perejasławskim, jako też schizmatyka kniazia Sylwestra Czetwertyńskiego, który, kazawszy się wyświęcić w Kijowie, narzucił się samowładnie na schizmatyckiego Biskupa mohilewskiego i uciekając się pod protekcyą carską, jawnie zdradzał Rzeczpospolitą. Mimo że w Polsce od r. 1702 nie było już ani jednéj dyecezyi schizmatyckiéj, bo z owych pięciu, o których wspomina traktat andruszowski, cztery przeszły do Unii a piąta upadła z braku owieczek, to jednakże traktat wieczysty z r. 1710 służył Moskwie do ciągłych skarg i zażaleń, do których ajenci carscy z lada drobnostki dostarczali powodów. Był to prolog smutny a bolesny do późniejszych wypadków z drugiéj połowy XVIII wieku, które ks. Prałat Likowski już poprzednio w dwóch prelekcyach o Wiktorze Sadkowskim tak gruntownie i zajmująco opowiedział.

* **Doniesienia kościelne.** W tym roku będą w kościołach poznańskich kazać następujący księża:

Co niedzielę: w Katedrze ks. kanonik Dorszewski, u Fary ks. mans. Gałecki, u św. Wojciecha ks. mans. Łurc, u św. Marcina ks. wik. Krygier, u św. Jana ks. prob. lic. Loserez. Co poniedziałek: w kaplicy Pana Jezusa ks. mans. Perliński. Co wtorek u Franciszkanów ks. profesor Wojczyński. Co środę u św. Małgorzaty ks. kustosz Tłoczyński. Co czwartek u Bożego Ciała ks. msgr. Szołdrski. Co piątek u Dominikanów ks. lic. Chotkowski.

* **Zeszłego piątku** odbyła policya rewizyą domową u dwóch tutejszych socyalistów, robotników w fabryce cygar, którzy zbierali tu składki pieniężne w celu poparcia agitacyi socyalistycznéj w Wrocławiu na rzecz wyboru Kraeckera. Przy rewizyi wykazało się, że dwaj ci poznańscy socyaliści zebrali tylko 18 marek i takowe do Wrocławia odesłali.

* **Tutejszy król. prokurator** wzywa w obwieszczeniu z dnia 11 b. m. tych wszystkich, coby znali bliższe szczegóły, dotyczące osobistości o człowieku, którego znaleziono w nocy dnia 22 grudnia r. z. na Dominikańskiéj ulicy leżącego, a który zaniesiony do lazaretu miejskiego umarł tamże na paraliż, aby takowe zakomunikowali do akt 200/79.

* **W rejestrach tutejszego stanu cywilnego** zapisano od dnia 9 do 15 b. m. 33 urodzin, z tych 13 płci męskiéj, reszta zaś płci żeńskiéj, pomiędzy któremi 4 dzieci było z nieprawego łoża. Przypadków śmierci było 29. Małżeństw zawarto 13.

* **Pociąg towarowy** kolei poznańsko-starogardzkiéj, który przychodzi tu o godz. 2 i pół po południu, przybył onegdaj dopiero o godz. 4¾ po południu z powodu uszkodzenia maszyny pomiędzy Rokitnicą a Poznaniem. Wskutek tego opóźnił się także pociąg osobowy kolei téj o 88 minut, tak iż pociąg, idący do Wrocławia, wyjechać mógł dopiero o godz. 5 m. 23 po południu.

* **Towarzystwo Przemysłowe w Wągrówcu** odegra w dniu 23 b. m. na sali p. Prinz, na korzyść biblioteki Towarzystwa dwie sztuczki „Śniadanie i obiad“ i „Narzeczone“.

* **Z Krzywinia** donoszą nam, że dnia 23 b. m. daném tamże będzie pod przewodnictwem artysty p. W. Łęczyckiego przedstawienie sceniczne, na którém odegrane zostaną następujące sztuki: „Berek zapieczętowany“, „Trafiła kosa na kamień“ i „Dwaj Dragoni“. — Po przedstawieniu odbędzie się wieczorek z tańcami.

* **P. Seebold,** radzca rejencyjny i członek król. dyrekcyi kolei wschodniéj zamianowany został dyrektorem jeneralnym kolei rumuńskich.

* **W Gostyniu** zniszczył pożar zeszłego piątku 8 domów mieszkalnych wraz innemi zabudowaniami, położonemi przy ulicy Klasztornéj. Prócz trzech rodzin, były wszystkie inne zabezpieczone od ognia. Dnia następnego, w sobotę wieczorem powstał po raz drugi pożar i w przeciągu godziny zamienił w perzynę 5 stodół. Rychła i energiczna pomoc straży ogniowéj nie pozwoliła się rozszerzyć niszczącemu żywiołowi.

Zeszłéj soboty powstał także pożar w Jarocinie w izbie domu, położonym w pobliżu kościoła św. Ducha, w którym mieszkało kilka rodzin komorników. I tu rychła pomoc straży ogniowéj przytłumiła pożar, dzięki przytomności umysłu i odwadze tamtejszego mistrza ciesielskiego i murarskiego, pana Bogackiego i przełożonego nad sikawkami, pana Kunzera. Ogień miał, jak piszą, powstać wskutek nieostrożności dzieci, które w izbie bez opieki pozostawiono.

* **Masoni**, mieszkający w powiecie odolanowskim, którzy dla braku odpowiedniego lokalu w Ostrowie, udawać się musieli do sąsiedniéj loży w Kostrzynie, w celu odbycia swych zgromadzeń, bali i tym podobnych uroczystości, założyli w Ostrowie własną lożę w domu p. Röslera przy ulicy Raszkowskiéj.

* **W Bydgoszczy** umarł w nocy z dnia 14 na 15 bm. dyrektor tamtejszego banku cesarskiego, Rathke w 61 roku życia.

* **Dobra Wroniawy,** w powiecie babimostskim, dawniejszą własność hr. Stanisława Platera nabył od dzisiejszego właściciela p. Cieślińskiego z Warszawy hr. Michał Plater Zyberg z Galicyi.

* **Pokłady gipsu** odkryto temi dniami w Gogolewie, w powiecie krobskim, w niewielkiéj głębokości pod powierzchnią ziemi; według zdania ludzi fachowych znajduje się prawdopodobnie pod warstwą tą gipsu pokład soli kuchennéj; wkrótce mają być rozpoczęte roboty celem przewiercenia pokładu gipsu, które, jak jest nadzieja, doprowadzi do odkrycia spodziewanéj soli.

* **Według kalendarza** agronomicznego dra Petersa, na rok bieżący ma W. Ks. Poznańskie 525,4 geograficznych mil kwadratowych, czyli 11,331,730 morgów pruskich areału, z których 6,903,187 mórg. ziemi pod pługiem (wraz z ogrodami), 1,518,116 mórg. łąk i pastwisk, 2,449,132 mórg. lasów, 224,987 mórg. wody i 236,308 mórg. nieużytków i ziemi, przypadającéj na drogi. Dóbr rycerskich ma być w W. Ks. Poznańskiém 1,497, ludności 1,606,184, liczba koni ma wynosić 194,575, sztuk bydła rogatego 570,760, owiec 2,629,399, nierogacizny 310,835, kóz 48,494, i roi pszczół 105,653 kuszek. Co się tyczy niemieckich Towarzystw agronomicznych, to tych według dra Petersa, oprócz prowincyonalnego Towarzystwa agronomicznego, w którego zarządzie obowiązki komisarza rządowego pełni naczelny prezes, jest w rejencyi poznańskiéj jedno głównie Towarzystwo agronomiczne z 14 filiami, liczącemi razem 700 członków, daléj centralne Towarzystwo agronomiczne w okręgu nadnoteckim z 18 filiami i z 900 członkami, w końcu Towarzystwo agronomiczne na powiaty kościański, wschowski i krobski z dwiema filiami i z 283 członkami. Liczba członków niemieckich Towarzystw agronomicznych wynosi ogółem 1,834.

* **Kra na Wiśle** ruszyła się, jak donosi Gaz. Tor., z niedzieli na poniedziałek. Dnia 17 b. m. rano utworzył się zator poniżéj Torunia, podobnie przed Fordonem, kra aż powyżéj Torunia stanęła i zbiła się gęsto, woda zaś szybko przybierać poczęła i doszła 22 stóp na tamtejszym wodomierzu. Droga od Ciemnéj bramy ku żelaznemu mostowi zalana, tak samo droga przy koszarach obronnych, przytém szopa celna, domek Otta i szynkownia przy przewozie. Wpołudnie około 1 godziny ruszyły się lody znowu i zabrały z sobą trzy przęsła starego mostu drewnianego, te właśnie, które krótko przed spaleniem połowy mostu przebudowane zostały systemem krokwiowym, mimo że kra całą szerokością wylanéj rzeki wartko płynęła, znowu przybierać zaczęła. Kilka przęseł nieprzebudowanych przy lewym brzegu Wisły dotąd jeszcze opiera się naciskowi piętrzących się lodów. — Krótko po godzinie 5 wieczorem kra znowu stanęła; musiał się więc utworzyć gdzieś w bliskości nowy zator.

* **„Wiek“** potwierdza wiadomość, że w Kaliszu ma być urządzony osobny konsulat niemiecki celem udzielania wizów paszportowych na czas dżumy.

* **Z Ciepłic** donoszą telegramy, że źródła Schönhauskie dotychczas jeszcze nic nie ucierpiały. Komisya postanowiła zająć się wypompowaniem wody z kopalni.

* **Długość** linii telegraficznych we wszystkich krajach i morzach na ziemi obliczono z końcem roku zeszłego na 617,000 kilometrów, czyli 88,000 mil geograficznych z 1,600,000 kilometrami, czyli 228,000 mil takich drutu. Linie europejskie mierzą 350,000 kilometr., amerykańskie 180,000, azyatyckie 45,000, australskie 30,000, afrykańskie 12,000. Linii podmorskich było 569, a długość ich wynosiła przeszło 60,000 mil morskich. Liczba aparatów telegraficznych na wszystkich stacyach ziemi wynosiła 55,000.

* **Kalendarz.** Dziś, w środę dnia 19 lutego, Konrada w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 18.

Długość dnia 10 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1472 Urodzenie Mikołaja Kopernika. — 1578 Stefan Batory ustanawia trybunały w Piotrkowie i Lublinie. — 1594 Koronacya w Upsali Zygmunta III. na króla Szwedzkiego. — 1629 Bitwa ze Szwedami pod Górznem. — 1613 Sejm nadzwyczajny z okoliczności konfederacyi wojska. — 1831 Bitwy z Moskwą pod Wawrem i Ryczywołem. — 1831 Zawiązanie towarzystwa patryotycznego podolskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 7 i zawiera: Obrady ekonomicznego kolegium krajowego. — O wodzie, jéj przyjmowaniu przez rośliny i poruszaniu się w nich, oraz o jéj ilości potrzebnéj do normalnego rozwoju roślin gospodarskich. (Dokończenie). — Słówko do kupujących nasiona do siewu. Dr. A. Sempołowski. — Korespondencya rólnicza: Z Królestwa Polskiego, z pod Częstochowy. — Dział pytań i odpowiedzi. — Rewiry ochronne dla młodu ryb. — Rozporządzenie rejencyi poznańskiéj w sprawie tępienia gąsiennic. — Księgosusz. — Stadnina krajowa w Sierakowie. — Konferencya reprezentantów dyrekcyi kolei wschodniéj. — Czy opłaci się przy obecnych nizkich cenach zboża używać jeszcze sztucznych nawozów? — Kółko włościańskie w Gliwicach na Górnym Śląsku. — Ziemniaki. Nowe pokłady złota. — Zielono kiszony łubin. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Ogłoszenia.

* **Ruchu** społeczno-ekonomicznego wyszedł numer 9 i zawiera: Słówko w odpowiedzi na artykuł „O dyskoncie Banku włościańskiego dla spółek zarobkowych.“ — Fundusze obrotowe stowarzyszeń albo spółek pożyczkowych (Ciąg dalszy). — Luźna rada dla rólników co produkować? — Prawne stanowisko dawnych i nowych cechów. — Odezwa Rady przemysłowéj w sprawie Patrona Towarzystw przemysłowych. — Rozmaitości.

* **Tygodnika Powszechnego** wyszedł z druku nr. 7 i zawiera: W kwestyi podrzutków. — Jan Jasiński przez Władysława Bogusławskiego. — Ładny chłopiec przez J. I. Kraszewskiego, Tom I (Ciąg dalszy.) — Zwyczaje doroczne ze stanowiska mitologii porównawczéj przez Bronisława Grabowskiego. — Juliusz Grévy. — Bitwa pod Grunwaldem przez W. Gersona. — Olbrzymia tama w Belgii. — Notatki literackie. (Pogadanki i spostrzeżenia. — Przygody trzech Rosyan i trzech Anglików, — Chronologia dziejów Królestwa Polskiego). — Natury Zagadkowe, romans Fr. Spielhagena (Ciąg dalszy). — Objaśnienie ryciny. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr. 41. — Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 39. Ryciny: Juliusz Grévy. — Murowana tama na rzece Gilleppe w Belgii. — Ezop, z obrazu Roberta Fontana. — Domniemany Szczerbiec Bolesławów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 lutego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rożnowski z Arcugowa, Kobitz, Somme i Schaumreber z Wrocławia, pani Bernhard z córką i Bernhard z Gniezna, Klein z Hanoweru, Grodnicki z Warszawy, Kölle z Berlina, Bucher z Królewca, Loewenow z Strasburga.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 18 lutego. Lord Beaconsfield jest niezdrów. Jak słychać, lord Napier of Magdala jest przeznaczony na głównego dowódzcę wojsk angielskich na Przylądku.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 18 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 30,000 litr., cena wyp. 48,20, list. —,— grudz. —,— styczeń —,— luty 48.20— marzec 48,60, kwiec.-maj 49,60 czerwiec —,— lipiec —,— mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych

Wrocław 17 lutego 1879.

Żyto (za 2000 fnt.) potw., wypowiedz. —— cent, luty i luty-marz. 110 żąd., marz.-kw. 111,50 żąd., kw.-maj 113,50 pł., i żąd., maj-czerw. 115 żąd., — pł., czerw.lipiec 116,50 płc., lipiec-sierp. — żąd.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 105,50 płc., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 250,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 57,— żąd., luty-marz i marzec-kw. 57 ż., kw.-maj 57,— żąd. — pł., maj-czer. 57,50 żąd., —,— płc., wrzesień-paźd. 59,— żąd.

Okowita, stale, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,30 pł. —,— żąd., kwiec.-maj 49,50 ż. —,— pł., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52 pł.

Cena wypowiedziana na 18 lutego: żyto 110,00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 250.— m., rzepiowy 57,00 m., okowita 48,30 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 17 lutego 1879.

Postarwienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała	15 30	14 80	16 80	16 —	13 80	13 —
„ żółta	14 50	14 10	16 10	15 40	13 50	12 50
Żyto	11 80	11 40	11 —	10 60	10 50	10 —
Jęczmień nowy	14 30	12 40	12 —	11 60	11 20	10 70
Owies nowy	12 —	10 80	10 50	10 10	9 80	9 20
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40	13 —	11 40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
	₰	₰	₰
Rzep . . . 100 kilogr.	24 25	23 —	21 50
Rzepik zimowy . „	23 25	22 50	20 —
Rzepik latowy . „ „	23 25	21 —	19 —
Lnica. . . . . „ „	19 —	17 —	15 —
Siemię lniane . . „ „	25 —	23 —	21 —
Siemię konopiane „ „	18 —	16 —	15 —

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00 —.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—2,80 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl, 1,25—1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,60 m.

Słoma 16,50—18 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 18,50—19 marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 18 lutego 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stalsza	
kwiecień-m j	174,50
czerw.-lip.	180,50
Żyto stałe	
luty	121,—
kwiecień-maj	121,—
maj-czerw.	121,—
Olej rzep. słaby	
kwiecień-maj	57,10
maj-czerw.	57,30
Okowita stalsza	
w miejscu	51,40
luty-marzec	51,20
kwiecień-maj	52,20
maj-czerw.	52,40
Owies	
kwiec.-maj	114,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	50,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	96,—
Pr. pożyczka państ.	91,75
Pozn. listy z.	95,50
Pozn. listy rent.	96,30
Austr. banknoty	173,50
Austr. renta złota.	65,—
Austr. losy 1860.	110,—
Włochy	75,25
Amerykany	—,—
Rumuny	28,25
Ros. banknoty	195,40
Ros.-ang. pożyczka	83,40
Ros. losy prem. 1866	141,75
Pol. lik. l. zast.	54,90
Kredyty	398,50
Kolej państwowa	427.—
Lombardy.	116,50
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 18 lutego 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stała	
wiosna	175,—
maj-czerw.	177,—
Żyto stałe	
wiosna	117,50
maj.-czerw.	118,50
Owies	

Oléj rzep. spok.	
luty	57,—
kwiecień-maj	57,—
Okowita niezm.	
w miejscu	49,90
luty	49,50
kwiecień-maj	50,50
maj-czerw.	51,30
Petroleum	
luty	10,40

✝

Nabożeństwo żałobne

za spokój śp.

Konstancyi Kantak

odbędzie się w kościele farnym 19 lutego o godz. 9½.

Walne Zebranie

Towarz. Wzajemnéj Pomocy „Ul“ Sp. zap. w Poznaniu

odbędzie się w czwartek, dnia 27 lutego 1879 o godz. 7 wiecz. w lokalu „Ula“ Ślusarska ulica nr. 6 na I p.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Zebrania, wybór przewodniczącego i odczytanie protokułu z ostatniego Zebrania.
2. Sprawozdanie Komisyi Superrewizyjnéj.
3. Odczytanie półrocznego obrotu kasowego.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora „Ula.“
5. Wybór trzech członków do Rady Nadzorczéj.
6. Wnioski Członków. (317)

Poznań, dnia 18 lutego 1879.

Prezes Rady Nadzorczéj
Walenty Małachowski.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE

wierzchnie,

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

INSTYTUT AGRONOMICZNY

przy Uniwersytecie w Lipsku.

Początek semestru latowego ustanowiony na dzień **21 kwietnia.** Program i plan godzin można dostać od niżéj podpisanego. (318)

Profesor Dr. Blomeyer.

Nieodwołalnie jeszcze tylko kilka tygodni trwać będzie zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów lamp, kloszy, porcelany, szkła stołowego i artykułów zbytkowych po bajecznie zniżonych cenach u

J. Kusztelana w Bazarze.

Uwaga. Reflektujący na cały skład zechcą bezwłocznie zgłosić się do mnie. Warunki bardzo korzystne. (314)

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Kwiaty i wstążki francuzkie, tarlatany, muśliny, tiule, koronki, fichus, czepeczki, kołnierzyki, i mankiety poleca (25)

Stanisław Hoffmann.

Handel mód i towarów białych

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

MARQUES DE FABRIQUE C C C CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (203)
Zakład litogr
Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Paski, wstążki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kalesone, kamizelki i spódniki włóczkowy, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczotki, grzebienie, biżuterye, mydła, perfumy i wodę kolońską poleca

Handel towarów krótkich białych i posamonicznych

St. Sobecki

(1774) Wodna ulica 25.

Włósie końskie, włókno India, trawę morską poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (278)

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

OGRODNIK

żonaty bez familii, lat 38, mający chlubne świadectwa z znacznych Dominii, obecnie w miejscu od trzech lat, pragnie przenieść się w inne miejsce od 1 kwietnia rb. Adres p. lit. **N. N. Sledlec** p. Kostrzyn poste restante. (313

Nauczycielka (262)

egzaminowana i muzykalna znajdzie pomieszczenie od 1 kwietnia b. r. Listy frankowane sub lit. **M. P. poste restante Gondek.**

Kawy bardzo pięknego smaku funt po 9½ i 12½ i perłową Mokkę funt po 13 sbr. w mieszkach po 5 kil. przy 20 funt. taniéj poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (170

Soirée Chopina

dane przez

Panią Annetę Essipoff

w czwartek dnia 13 marca 1879

początek o godz. 7½ wieczorem

w Lamberta sali koncertowéj.

Bilety są **poprzednio** do **nabycia tylko w nadw. księgarni i handlu muzykaliów panów** (310)

Ed. Bote & G. Bock.

Cena kasowa 5 marek.

OGRODNIK

kawaler, który pracował w znacznych ogrodach, o czem ma chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Bliższe wiadomości pod adresem **A. Postaremczak** w **Gołębinie** pod Czempinem. (319)

Dwóch uczni

poszukuje cukiernia (301)

K. Starka

Wrocławska ul. 14.

NA

BAL

w czwartek, dnia 20 b. m., na sali Bazarowéj, z którego dochód przeznaczony na cele dobroczynne, zapraszają uprzejmie na godzinę 8½. (316)

Gospodarze:

Jaźdżewski, Karsnicki, Oberfelt, Potocki, Dr. Świderski, Stefan Łącki, Max hr. Mielżyński, Alfred hr. Mycielski, Józef Mycielski (z Ponieca), **Tadeusz Twardowski.**

Biletów na bal i na chórek po 3 m. dostać można u pana Magnuszewicza i przy kasie.

Zwyczajne zebranie TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO odbędzie się w sali hotelu Francuskiego w środę dn. 19 b. m. o godz. 8 wieczorem. (312)

ZARZĄD.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.